NUMER BLOKADOWY

KURIER Wileński

CZWARTEK 21 CZERWCA 1990 r.

Nr 133 (11384)

Cena 10 kop.

DZIENNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY
Rady Najwyższej i Rady Ministrów Republiki Litewskiej

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku

Na sesji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

20 czerwca kontynuowała pracę sesja Rady Najwyższej pierwszej kadencji.

W dalszym ciągu omawiano projekt uchwały w sprawie postanowienia Wileńskiej Rady Rejonowej z 24 maja 1990 r.

W dyskusji zabrali głos deputowani Ryszard **Maciejkianiec**, Walentyna **Subocz**, Romuald **Rudzis**, przewodnicząca rejonowego towarzystwa języka litewskiego, nauczycielka Brone **Daunoriene**, Stanisław **Akanowicz**, Narcizas **Rasimawiczius**, sekretarz Solecznickiego Komitetu Rejonowego KPL Feliks **Iwaszko**, przewodniczący Rady ds. Litwy Wschodniej Rimantas **Klimas**, przewodniczący rady samorządowej rejonu wileńskiego Anicet **Brodawski**, Siergiej **Pirożkow**, Widmantas **Powilionis**, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Bronislowas **Kuzmickas**, Władimir **Jarmolenko**, Stanisław **Pieszko**, Algirdas **Patackas**, Czesław **Okińczyc**.

Myśli mówców zreasumował referent Juozas **Dringelis**.

W tej kwestii podjęto uchwałę, przewidziano utworzenie państwowej komisji dla zanalizowania sytuacji w rejonie wileńskim i zgłoszenia propozycji w Radzie Najwyższej.

(ELTA)

W Radzie Najwyższej Republiki Litewskiej

20 czerwca odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, które prowadził przewodniczący Rady Najwyższej W. Landsbergis.

Przy Prezydium Rady Najwyższej utworzono państwową komisję do spraw języka litewskiego, której udzielono pełnomocnictw w rozstrzyganiu zagadnień kodyfikacji języka litewskiego, realizacji stosowania norm i statusu języka państwowego. Członkowi Prezydium R. Gudaitisowi zlecono kontakty między Prezydium Rady Najwyższej i komisją ds. państwowego języka litewskiego.

Na posiedzeniu zatwierdzono również grupę roboczą dla przygotowania projektu ustawy o migracji w Republice Litewskiej.

Prezydium podjęło uchwałę aprobującą propozycje Sądu Najwyższego Republiki Litewskiej o dodatkowych gwarancjach praw osób rehabilitowanych, to jest w sprawie przywrócenia ich praw majątkowych. Ustalono, że spory w sprawie zwrotu mienia rehabilitowanych osób i ustalenia jego wartości teraz ma prawo ostatecznie rozstrzygać sąd.

Prezydium Rady Najwyższej omówiło kilka kandydatur na sędziów Sądu Najwyższego Republiki Litewskiej i zgłosiło je do wyboru przez Radę Najwyższą.

W związku z wpływającymi ostatnio zażaleniami o tym, że z opóźnieniem reaguje się na przestępstwa popełniane w apilince Ratnyczia w rejonie wareńskim, postanowiono obsługę sądową mieszkańców tej apilinki zlecić sądowi, prokuraturze, wydziałowi spraw wewnętrznych i biuru notarialnemu m. Druskininkai.

Prezydium omówiło także inne aktualne zagadnienia.

(ELTA)

Głównym problemem—moratorium

Na konferencji prasowej, jaka odbyła się 19 czerwca w Radzie Najwyższej Republiki Litewskiej, z dziennikarzami republikańskimi i zagranicznymi spotkali się przewodniczący Rady Najwyższej Wytautas Landsbergis, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Bronislowas Kuzmickas i przewodniczący Komisji Praw Obywatelskich i Narodowości Wirgilijus Czepaitis. Głównym tematem konferencji prasowej była propozycja Rządu Republiki w sprawie moratorium.

Wytautas Landsbergis stwierdził, że propozycja rządu wzbudziła niejednoznaczną reakcję zarówno wśród społeczeństwa, jak też w samym parlamencie. Propozycję zgłosiła ta instancja, która ma prawo wykazywanie inicjatywy. Problem ten będzie rozstrzygany w Radzie Najwyższej najprawdopodobniej w przyszłym tygodniu.

Romualdas CZESNA,
kor. ELTA

Moratorium: błyskawiczny sondaż telefoniczny

Moratorium jest potrzebne, trzeba ratować gospodarkę i ludzi od nieuniknionej ruiny. Na papierze niepodległości nie zbudujemy.

ANNA CZAJKOWSKA,
ekonomistka

Uważam, że są potrzebne decyzje polityczne, by przerwać blokadę. Niepodległości Litwy nic nie grozi, bo cały świat na nas patrzy.

LEONORA WOJTKIEWICZ

Zwracam się do Parlamentu Litwy. Nie jestem politykiem, popieram dążenie Litwy do niepodległości, ale w wyniku ogłoszenia Aktu czyż staliśmy się bardziej wolni? Latami pracowaliśmy, a w ciągu kilku miesięcy straciliśmy cały dorobek. Parlament powinien pomyśleć, w jaki sposób tę niepodległość osiągnąć, by skutki były jak najlepsze. Nie odczuwa się też prawdziwej demokracji. Prześladowano nas za przynależność narodową przy Stalinie, nie ufano przy Chruszczowie i Breżniewie. Zdawałoby się, że teraz jako bezpartyjni i wierzący, wreszcie nie mniej od innych prześladowani, możemy napawać się swobodą. Ale nadal jesteśmy napiętnowani. W Dniu Pamięci na Boże Ciało na mityngu nie usłyszałam słowa skierowanego do Polaków po polsku. A przecież od nas zaczęły się deportacje. W tej sytuacji bardzo przeżywam o los dzieci.

ALINA LULIENE,
wilnianka z krwi i kości

Jestem przeciwko moratorium, bo rząd i Parlament Litwy znajdzie się wówczas w dwuznacznej sytuacji.

WITOLD IWASZKO

Nie rozumiemy dlaczego Parlament (takie przynajmniej odnosimy wrażenie) obawia się moratorium. Przecież w wypadku, gdyby dialog z Moskwą przybrał niepomyślny dla nas obrót, jego odwołanie leży w naszej mocy i nie koliduje z dążeniem do niepodległości. Natomiast dialog jest naszą jedyną deską ratunku.

W imieniu całej rodziny
HALINA CHMIELEWSKA

Możemy nadrabiać miną, ale nasza Republika coraz bardziej upodabnia się do tonącego okrętu. Blokada nas wkrótce wykończy. Nie widzę więc innej alternatywy. Dziś, gdy mamy szansę naprawić swoje błędy, warto z niej skorzystać.

EDMUND KUCZYŃSKI

W ciągu dwugodzinnego wczorajszego sondażu zadzwoniło do nas 29 osób, przeważnie Polacy, był też telefon od Litwinki i Rosjanina. Wszyscy opowiedzieli się za ugruntowaniem państwowości Litwy. Rozbieżności w poglądach dotyczyły sposobów i dróg osiągnięcia tego celu. Dwie osoby uważają, że moratorium — to kapitulacja, reszta — że jest to jedyna szansa rozpoczęcia rozmów z Moskwą. Większość odczuwa skutki blokady na sobie, ostrzega przed krachem gospodarczym, apeluje do deputowanych, aby kierowali się realiami i pamiętali o tym, że nieuchronnie przyjdzie zima.

Dziś również w godz. 10—12 (tel. 42-75-76 i 42-69-65) będziemy czekali na wasze opinie odnośnie propozycji rządu Litwy o przyjęciu tymczasowego moratorium. W najbliższych dniach wypowiedzi Wasze będziemy publikować na łamach „K. W.".

Sondaż przeprowadzili:
Cz. GUDALEWICZ,
L. DOWDO,
H. JUCHNIEWICZ

W sprawie nowej szkoły polskiej

Już niejednokrotnie pisaliśmy o tym, że od dawna nabrzmiał problem budowy nowej szkoły polskiej. Polskie dzieci z nowych dzielnic miasta (Karolinki, Wirszuliszki, Paszilaiczai, Justyniszki) nie mają gdzie się uczyć.

Od kilku lat w rosyjskiej Szkole Średniej nr 55 (Justyniszki) działają początkowe klasy polskie. Jednakże szkoła ta przeładowana jest do ostatecznych granic (zamiast 1200 uczniów zgodnie z planem, uczy się tam ponad 2100).

Komitet rodzicielski tej szkoły od kilku lat ubiega się o budownictwo nowej szkoły.

Przedwczoraj w Wileńskim Komitecie Wykonawczym z inicjatywy deputowanych odbyła się na ten temat rozmowa z przewodniczącym Rady Samorządu Miejskiego Arunasem Grumadasem. Uczestniczyli w niej deputowani do Parlamentu Litewskiego Zbigniew Balcewicz, Czesław Okińczyc, deputowany do Rady Miejskiej Marian Wiszniewski, członkinie komitetu rodzicielskiego klas polskich ze Szkoły Średniej nr 55 Maria Stankiene, Janina Czyż, Czesława Taraszkiewicz, przedstawiciel Stowarzyszenia Naukowców — Polaków na Litwie Romuald Brazis, przedstawiciel „Kuriera Wileńskiego".

Co do tego, że szkoła polska w nowych dzielnicach jest potrzebna, wszyscy się zgadzali. Wysunięto kilka propozycji. Jedna z nich: szkoła, która zgodnie z planem ma być wybudowana w Justyniszkach, oddać uczniom narodowości polskiej, ewentualnie szóstą z kolei szkołę w dzielnicy Szeszkine (lewa strona, w pobliżu szkoły nr 55 przy ul. Cziobiszkio), która również ma się budować.

W następnym tygodniu szanowny przewodniczący Rady Samorządu Miejskiego przyrzekł poruszyć tę kwestię na posiedzeniu komisji oświatowej.

O decyzji, którą powzięła komisja, naszych czytelników poinformujemy.

„Kurier Wileński" będzie się tą sprawą zajmować dopóty, dopóki nie zostanie wreszcie wybudowana w stolicy pierwsza po dwudziestu latach szkoła polska.

Łucja BRZOZOWSKA

REFORMA GOSPODARCZA:
KIERUNKI ROZWOJU

„Jesteśmy w niedoczasie..."

Właśnie tak scharakteryzował dzień dzisiejszy i przebieg podejmowania ustaw z dziedziny gospodarczej w parlamencie Republiki J. Nowickas — dyrektor Instytutu Informatyki na spotkaniu dziennikarzy z prezydium Asocjacji Przemysłowców Litwy, która zrzesza już przeszło 320 zespołowych członków, po posiedzeniu poświęconym sprawom przebiegu reformy gospodarczej. W istocie — kto bardziej niż przemysłowcy, kierownicy produkcji, jest zainteresowany przyjęciem odpowiednich ustaw, nakreśleniem realnych sposobów przejścia na tory gospodarki rynkowej?

Nikt nie neguje konieczności przemian. Ale czy zawsze zmierzają one w potrzebnym kierunku? Asocjacja Przemysłowców Litwy twierdzi, że nie! Parlament uchwala pochopnie ustawy w poszczególnych kwestiach, nie uwzględniając kompleksowości reformy gospodarczej, bez publicznego omawiania, bez konsultacji ze stronami zainteresowanymi. Oto i w ubiegłym tygodniu deputowany G. Wagnorius przedstawił projekt ustawy o przedsiębiorstwie państwowym. Lada dzień zostanie on przyjęty na posiedzeniu sesji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Stanie się on kodeksem działalności tysięcy ludzi. Jednak przemysłowcy po pobieżnym zapoznaniu się z tym dokumentem (pobieżnym — bowiem to solidna księga) na swym posiedzeniu orzekli, iż jest on nie do przyjęcia, choć i obszerny. Posiada bowiem luki, niejasności, ignoruje się w nim interesy pracujących, nie przewiduje się okresu przejściowego od gospodarki planowej do rynkowej.

Podobnie jest i z projektami ustaw o własności, cenach itd. Zakładają one, iż zdenacjonalizowany zostanie prawie cały przemysł republiki. W jaki sposób? Na to nie dają odpowiedzi. Czy znajdziemy w republice miliardera (nawet mafiosa), który by mógł kupić chociażby średniej wielkości przedsiębiorstwo?

Nie! Proponowany system akcji i czeków rozdawanych członkom załóg z uwzględnieniem lat przepracowanych w przedsiębiorstwie też nie złoży egzaminów: czy jednakową ilość wartościowych papierów otrzyma leń, bumelant, pijak i sumienny pracownik, który oddał całe swe życie, wszystkie siły przedsiębiorstwu? Jak ocenić wkład poszczególnego tokarza, operatora i na przykład szeregowego inżyniera, technologa? Częstokroć ich zarobki są bardzo różne. Ale jeden bez drugiego nie mogą się obejść i, jeżeli za kryterium oceny wkładu weźmiemy wielkość wynagrodzenia, nie zawsze podzieli się sprawiedliwie.'

A co będzie z nierentowną produkcją? Dotychczas dotowało ją państwo. Jednak to też była dotacja kosztem innych wyrobów, innych przedsiębiorstw: na jeden towar ustalało się zbyt wygórowaną cenę, na inny mniejszą. A różnica pokrywała straty. W warunkach prywatyzacji żaden właściciel — zespołowy czy kapitalista — przy systemie gospodarki rynkowej nie będzie kwapił się wyrzucać na wiatr pieniądzy. Słowem nowe ustawy powinny stymulować produkcję tańszych wyrobów.

A jak się mają sprawy z podatkami. Czy zostanie stary system, który nie dopinguje produkcji, nie zmusza przedsiębiorców do poszukiwań nowych rozwiązań? Do budżetu republiki planuje się zabierać przeszło 50 proc. zysku zakładów przemysłowych, zatem jak będą się miały sprawy z ich rozwojem? Państwo teraz już nie da funduszu na zakup nowoczesnego sprzętu, rozbudowę itd. Nagminnie deklaruje się w każdym dokumencie o pełnej samodzielności przedsiębiorstw, zaś nowymi ustawami ogranicza się ich możliwości handlu i współpracy z partnerami zagranicznymi, biegiem z wieloma przeszkodami stało się otrzymanie na to licencji. A ustawiają je na drodze Ministerstwo Przemysłu, Departament Stosunków Gospodarczych z Zagranicą.

Dlaczego tak się dzieje?

Odpowiedź jest prosta. Nie chcemy nikogo obrazić, ale w republice chyba nie ma odpowiedniej rangi ekonomistów myślących po nowemu, widzących perspektywy rozwoju. Dzisiejsze koncepcje reformy gospodarczej zrodziły się w zasadzie na wiecach lub są podpatrzone w toku wojaży zagranicznych naszych specjalistów. Niektórzy starają się ożywić model gospodarki pierwszej Republiki Litewskiej. Przy tym zapominając o tym, iż nie sposób wejść drugi raz do tej samej rzeki.

A śpieszy Parlament z podejmowaniem nowych ustaw dlatego, iż widzi, że nasz wschodni sąsiad, tj. ZSRR, z którego składu ze wszelkich sił staramy się wyjść, zaczął wyprzedzać nas w opracowaniu i wdrażaniu naprawdę postępowego systemu gospodarki. Może jednak śpieszmy powoli...

Zygmunt WIRPSZA

Związek Polaków na Białorusi—założycielski zj

Zaplanowane na 16 czerwca z inauguracją o godzinie 10, rozpoczęły się praktycznie dużo wcześniej, bo pracował komitet organizacyjny, odbywały się zebrania stowarzyszeń w różnych miejscowościach. Dyskutowano na nich potrzebę, kształt i statut napraszającego się do życia Związku. Wcześniej też na ten temat rozmawiali goście, którzy zjechali już w przeddzień i wiedli wieczorne rozmowy zasadniczo o Polakach na Białorusi. W piątek od samego rana w dużej eleganckiej placówce kulturalnej zjednoczenia budowlanego nr 30 można było obejrzeć wystawę batiki Ireny Zawało, akwarele Wacława Danowskiego, bardzo ciekawe w technice prace malarskie Stanisława Kłoczki, ekspozycję zdjęć z uroczystości w Kaletach, dokumentów z Sybiru, stoisko z wycinkami prasowymi o Polakach na Białorusi, można też było kupić książki polskie przy stojsku grodzieńskiej „Przyjaźni" oraz kartki, książki i pamiątki przy stoisku Fundacji Kultury Polskiej na Litwie. Sprzedawano też drugi numer gazety „Głos znad Niemna". Cieszy, że pismo korzysta z pomocy pracowników naszej redakcji oraz zamieszcza obszerne przedruki z „Kuriera Wileńskiego".

Mimo zainteresowania, jakie słusznie wzbudzały u przybywających wymienione powyżej duchowe atrakcje, trzeba się było zwrócić do stolików z rejestracją i zajmować miejsca na sali. Z trybuny pod sztandarami polskim i Białoruskiej SRR na patriotycznie udekorowanej scenie obrady zainaugurował Tadeusz Gawin, prezes PSKO im. Adama Mickiewicza. Powołano prezydium, które zaprezentowało sekretariat jak też wszystkich przybyłych gości i zaczęto udzielać głosu do wystąpień początkowo nie stawiając nawet wymagań wobec limitu czasowego. Jako pierwszy stanął na mównicy Tadeusz Gawin. Zaznaczył, iż korzystając z doświadczeń rodaków z Litwy nie będzie się jednak ślepo naśladować ZPL — jedynie przekładać wzory na język własnych potrzeb.

Jako jeden z nadrzędnych celów przedstawiona była w referacie prezesa nieodzowność braterskich stosunków z Białorusinami, unikanie konfliktów. Niestety, w prasie białoruskiej zjawiają się zaczepne, irytujące artykuły rozprawiające o spolonizowanych katolikach etc. W takich tekstach nieraz nawet współczesne władze Białorusi posądza się o polonizowanie ludzi i Polacy zmuszeni są udowadniać, że nie mają przywilejów. W sytuacji, jaką znamy, jest to śmieszne do łez goryczy. W 135 szkołach uczą dziś języka polskiego, ale zaledwie w ponad 30 — na lekcji. W innych: fakultatywnie czy w kółkach. Nie wszędzie jest odbierany program polskiej TV — jest minimum programu w radio oraz w telewizji miejscowej, sporadycznie ukazuje się „Głos znad Niemna". Powstają zespoły, dzieci jadą do Rzeczypospolitej na wakacje, młodzież — na studia. Do niedawna nie było nic, ale to, co jest — to minimum zaspokojenia potrzeb. Niezbyt wielka jest dotychczas aktywność Polaków, bo widocznie nie ma jeszcze ku temu warunków. Brak kościołów, księży, pozostają w mocy prawnej kłamliwe zapisy o narodowości w paszportach. By sprostać zadaniu zmienienia sytuacji, trzeba być razem.

W konieczność powołania Związku nie wątpił nikt. Mówcy w ten czy inny sposób podkreślali to w swoich wystąpieniach. Błogosławił wysiłkom ku zjednoczeniu kolejny mówca — ksiądz biskup Zygmunt Kamiński. Spotkamy się z Ekscelencją w następnej części relacji z Grodna — uprzejmie udzielił nam bowiem krótkiego wywiadu. Podobnie profesor socjologii Uniwersytetu w Adelajdzie (Australia) Jerzy Smolicz, który z trybuny przekazał pozdrowienia od rodaków z dalekiej krainy.

Myślą przewodnią następnego wystąpienia — prezesa stowarzyszenia „Polonia" z Mińska Wiktora Dmochowskiego — troska o to, by pochodzenie było powodem dumy a nie wstydu. W Mińsku spośród oficjalnych 19 tys. Polaków za swój język ojczysty — polszczyznę uznaje 5—7 proc.

Czyja to wina? Czy nasza, Polaków? Padły w odpowiedzi pytania prezesa. Polaków z Pińska księdza prałata Kazimierza Świątka — łagiernika i katorżnika — tak o sobie mówi stronę, by nikt nie szukał winnych i zemsty, tym bardziej, że jeszcze dzisiaj wielu wierzy w to, co im kłamano.

Ogromnie ucieszyło wystąpienie prezesa Polaków z Brześcia Michała Dobrynina. Z kilku względów: nawet formalnych. Jego zrzeszenie nosi imię Romualda Traugutta. Wszystkie inne są nagminnie im. Adama Mickiewicza — piękne to, ale czyżby nie było ani Nałkowskiej, ani Orzeszkowej, ani Kościuszki. Ponadto w Brześciu już od września na zasadzie porozumienia z KUL czynny będzie Polski Uniwersytet Ludowy, powstaje też polski teatr amatorski. Brawo!

Obrady

nawiązując do przeszłości. Niemniej patrzy w przyszłość i przygotował szereg dezyderatów, które z trybuny skierował do Marszałka Senatu RP prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Jeden z punktów dotyczy pomocy zorganizowanej a nie spontanicznej. Ostatnio Pińsk poinformowano, że w komorze celnej zatrzymano 27 tys. książek z Polski, które przekazano bez uzyskania pozwolenia z Moskwy. Zanim go uzyskiwał, minął miesiąc i komora wystawiła rachunek za przechowanie — 13 tys. rubli.

„Temu żądaniu jakoś zaradzimy, bo choć nigdy nie byliśmy potęgą organizacyjną, improwizacje nam na ogół udawały się" — odpowiada Marszałek Senatu. Pomijając żarty uznał wysunięte postulaty za słuszne (szerzej o tym w następnej części relacji — rozmowie z profesorem Andrzejem Stelmachowskim).

Stanisław Szuszkiewicz, wiceprzewodniczący Rady Najwyższej BSRR nawiązał w wystąpieniu do potrzeby tolerancji, wyrozumiałości, rozwagi w trudnych dzisiejszych czasach, by puszczane wolno wahadło nie przechyliło się nazbyt w drugą

Przewodniczący Obwodowego Oddziału Fundacji Kultury Sergiej Gabriaewicz mówił o potrzebie współpracy wyższych uczelni, bliższych kontaktów. W kierunku ich stawiania pracuje właśnie Gabinet Kontaktu Ministra Halla reprezentowany w Grodnie przez dyrektora Andrzeja Krawczyka. Przekazał pozdrowienie od ministra Aleksandra Halla i 17 kaset video z zakresu historii Polski. Wręczył je uprzednio księdzu biskupowi Tadeuszowi Kondrusiewiczowi.

Atmosfera jednocześnie się ogarniała zebranych coraz gęściej. Podjęto więc decyzję i jednomyślnym głosowaniem powołano Związek Polaków na Białorusi. Omawianie Statutu i wybory prezesa zdecydowano przeprowadzić po przerwie obiadowej.

W trakcie przerwy można było sobie kupić książkę „Walczące Grodno" bogatą w dokumenty fotograficzne i korzystając z obecności jej autora prof. Jana Siemińskiego prosić go o dedykację. Były też do nabycia znaczki i proporczyki ZPL. Można było sobie zrobić zdjęcie pamiątkowe (do odbioru już następnego dnia). Wśród delegatów uwijała się warszawska telewizja, białostockie radio, korespondent „Dziennika Ludowego" w Moskwie Tadeusz Sambor, APN, dziennikarze wileńscy. Przybyło też stoisko z egzemplarzami „Naszej Gazety", „Magazynu Wileńskiego", „Znad Wilii".

Po przerwie ujrzeliśmy na scenie grupkę dzieci w ludowych w domu krakowskich strojach. Mimo że między sobą nadal jeszcze w większości rozmawiają po rosyjsku, nauczyły się już pięknie polskich piosenek ludowych.

Natychmiast po tym koncercie głosu udzielono prezesowi Fundacji im. Tadeusza Goniewicza w Lublinie Józefowi Adamskiemu. Przekazując pozdrowienia opowiedział o działalności Fundacji znanej Czytelnikowi z łamów naszego dziennika.

„...Bonajm ilsza, każdy przyzna, ukochana Wileńszczyzna"

...słowa tchnące przywiązaniem do ziemi ojczystej zainaugurowały Święto Piosenki Polskiej w Ejszyszkach. Zespoły folklorystyczne z rejonu solecznickiego gremialnie stawiły się na imprezę — zorganizowaną przez Solecznicki Rejonowy Wydział Kultury. W uroczym miasteczku, w popołudnie, minionej niedzieli sprzedawano słodkie pierniki, dolatywał apetyczny zapach gorących szaszłyków. Tu i ówdzie stały przystrojone furmanki...

Na estradzie królowały pieśń i taniec ludowy. Trybuny ejszyskiego boiska szczelnie wypełniała publiczność z tego miasteczka, jego okolic, z Wilna, z Polski. Przewijające się barwnie zespoły — „Solczanie", „Ejszyszczanie", „Kwiaty Polskie", „Małe Soleczniki", ze szkół polskich i przedszkoli rejonu — porywały widza do śpiewnego korowodu. W podniosły nastrój wprawiali również konferansjerzy — Rozalia Juchniewicz i Tadeusz Songin, nauczyciele z Ejszyszek — z wdziękiem zapowiadający występ każdego zespołu.

...Rzęsiste brawa dla ejszyskich „Kwiatów Polskich". Wzruszające było widowisko, kiedy na scenie rodziców zmieniały dzieci, zatem wnuki... I wszyscy tańczyli i śpiewali krakowiaczka, tańczyli skoczną poleczkę. Ciągłość pokoleń w programie „Kwiatów Polskich" — to pomysł kierowniczki zespołu Józefy Chorościn.

Na zapowiedź występu „Solczan", renomowanego zespołu z Solecznik pod kierownictwem Jolanty Łukszo, widownia jeszcze bardziej się ożywiła... Jakby dopełniając scenerię, podczas piosenki „Koniom wody daj" — nieoczekiwanie wypadł ciepły deszczyk. Stawał się coraz gęstszy. Jednakże nie zgasił werwy ani na widowni, ani na scenie. Pary taneczne „Solczan" wirowały z wdziękiem w „Czerwonym jabłuszku", nie zważając na mokre i śliskie deski estrady. Zwyciężając „chmurę", przekazały one sztafetę gospodarzom — „Ejszyszczanom", pod kierownictwem Zofii Więckiewicz oraz choreografa Tadeusza Sawko. W roku ubiegłym zespół ten gościł w Polsce, na Białostocczyźnie. Sami uszyli stroje łowickie i zadbali o cały program.

Wzruszyły widzów również wykonawczynie z „Małych Solecznik" i te ich stare, zapomniane już piosenki, z młodości naszych babć, przemówił do serc ludowy autentyzm tego śpiewu.

Na długo utkwił w pamięci widzów w Ejszyszkach występ maluchów z polskiego przedszkola w Janczunach pod kierownictwem Łucji Rynkiewicz, jak też — grupy wakacyjnej „Iskierki", założonej w Ejszyszkach i prowadzonej przez siostrę Dorotę ze zgromadzenia sióstr misjonarek Świętej Rodziny spod Warszawy.

...Na widowni byli obecni organizatorzy święta oraz goście: Tadeusz Sliżewski — mer Ejszyszek, Józef Rybak — kierownik rejonowego wydziału kultury, Czesław Wysocki — przewodniczący samorządu rejonu solecznickiego, Janusz Obłaczyński — prezes rejonowego wydziału ZPL oraz Apolonia Skakowska — kierownik ds. kultury ZG ZPL i in.

— Jest to drugie święto polskiej piosenki w rejonie — powiedział T. Sliżewski. — Widzimy, jak za rok wzrósł poziom naszych zespołów. Cieszy to. Mamy jednak nadal wiele nie rozwiązanych problemów. Chociażby w Ejszyszkach. Brakuje tu nie tylko szpitala, lecz również Domu Kultury. Nie możemy zaprosić większych zespołów folklorystycznych z Białorusi, z Polski, lub takich jak np. „Wilia", gdyż scena miejscowego kina nie jest odpowiednia...

— Ważne, że do polskiej piosenki i tańca garnie się młodzież — dodał Cz. Wysocki. — Już w szkołach i przedszkolach w rejonie staramy się od podstaw odradzać kulturę ojczystą, zamiłowanie do języka.

— Przed kilkoma laty nie mogliśmy myśleć o podobnej imprezie — mówił J. Rybak. — Wszystko narzucano z góry, nawet liczbę zespołów i ich uczestników. Właśnie „ilość" była podstawowym wskaźnikiem we współzawodnictwie rejonowym, chociaż w rzeczywistości przeszkadzała w rozwoju sztuki ludowej. Nieocenioną jest także pomoc z Polski. Potrzebni są naszym zespołom choreografowie, etnografowie, którzy by potrafili opracować stroje z tych okolic.

...W promieniach wiecznego słońca rozbłysły znowu stroje tańczących. Wesoła polka porwała również widzów z pierwszych rzędów. „...Niełmy wysoko swój sztandar, by nam polska kultura ożyła, a Macierz zawsze poda nam przyjazną dłoń..." — powiedziała Apolonia Skakowska na zakończenie tej wzruszającej imprezy w Ejszyszkach.

Alina LASSOTA,
Roman PARYLAK

Fot. B. Kondratowicz

Rejon solecznicki

Uczniowskie lato

Praca i wypoczynek

Mickuny, Ławaryszki, a za Ławaryszkami Mościszki — malownicza podwileńska miejscowość. Tu, na skraju miasteczka pod laskiem, w dwupiętrowym domku na okres trzech tygodni rozlokowały się hufce pracy i wypoczynku dwóch wileńskich szkół polskich: nr 26 i im. A. Mickiewicza.

Praktyka letnia obowiązuje każdego ucznia, ale gdzie ją odbyć — każdy decyduje sam: w zakładzie, szkole, bądź z motyką w polu. To ostatnie mieszczuchów być może najbardziej straszy, ale tym niemniej nigdy nie brak chętnych wyjazdu na wieś. Trzy tygodnie z dala od domu, świeże powietrze, wieczory wśród swoich... no i smak prawdziwej pracy, a także pieniędzy zarobionych własnym trudem — to jednak kusi.

...Godzina 12.00. O tej porze dnia obóz świecił pustką, panowała cisza. Więc jezdzia na pole. Ale i tu nie było gwaru. Rozsiani po całym polu, którego ani początku, ani końca nie było widać, wszyscy pracowali kierując się zasadą: więcej zrobisz przed obiadem, mniej będzie pracy po obiedzie, bądź: ile zrobisz, tyle zarobisz.

Z pielenia buraczków dziesiątacy i jedenastacy z 26 szkoły są dobrze obeznani, praktykują się w tym już od kilku lat. Natomiast dziewiątacy z „Mickiewicza" w tym roku debiutują.

— No i jak?

— Plecy bolą.

— W oczach ciemno od szukania buraczków wśród trawy.

— A wieczorem nawet na ścieżkach je widzimy.

— I w nocy prześladują.

— To co, żałujecie, żeście przyjechali?

Odpowiedź oczywiście brzmiała — nie! Bo jak wiadomo, poza pracą, z wykonania której między innymi kierownictwo gospodarstwa jest zadowolone, istnieje jeszcze druga część składowa obozu uczniowskiego — wypoczynek, powszechnie bardziej lubiana, rozpoczynająca się o 18.00 i trwająca... no, będźmy dyskretni. W tych właśnie godzinach zapomina się o pracy, zadziwiająco szybko mija zmęczenie, i wówczas każdy z miłą chęcią aż do białego rana ganiałby piłkę bądź tańczył. Ale niestety, „ciało pedagogiczne" już o 11 każe leżeć w łóżkach. Czasami kochanych nauczycieli da się oszukać, na szczęście rzadko, bo tylko oni w godzinach wypoczynku pamiętają, że z rana znów do pracy.

I tak pracę zmienia wypoczynek, wypoczynek — praca. Niby wszystko monotonnie się powtarza, a jednak każdy dzień jest inny, niepowtarzalny, nie ma w nim miejsca na nudy.

A. AKIŃCZO

NA ZDJĘCIU: dziewiątacy z „Mickiewicza" już po pracy.

Fot. W. Charin

Notatki włóczęgi

Młodzieżowy Klub Turystyczny „Włóczęgi" działa cztery miesiące. Niemało mieliśmy wypraw podmiejskich i dalszych. Między innymi: pierwsza wędrówka na Kaziuka z Niemenczyna do Wilna brzegami Wilii, wyprawa do Santoki, sobotni wypad na Belmont, duże wyprawy kajakowe po jeziorach i rzeczkach ignalińskich, a ostatnio rowerowa wyprawa do Niemenczyna na prześliczny festyn „Kwiaty Polskie".

Spotykamy się też każdy wtorek. Początkowo w mieszkaniu naszej koleżanki Eli Ostrowskiej, obecnie zaś spotykamy się w audytorium starego gmachu uniwersytetu. Jest to nawet symboliczne, ponieważ odradzamy Klub Turystyczny „Włóczęgi" z lat 1920—30, który także działał przy uniwersytecie. Z zachwytem czytamy na wtorkowych spotkaniach wspomnienia Cz. Miłosza w książce pt. „Rodzinna Europa", w której prawie cały rozdział „Akademik" poświęcony jest „Włóczęgom". Spotykając się wspólnie śpiewamy, uczymy się ludowych i turystycznych piosenek, ćwiczymy tańce klasyczne i ludowe. Ponadto kończymy już pracę nad uzupełnieniem „Przewodnika po Wilnie" J. Kłosa.

A teraz chciałbym bardziej szczegółowo opisać ostatnią wyprawę kajakową.

Był piękny, kwietniowy ranek, gdy wysiedliśmy z pociągu na stacji Pakretone. Las witał nas w pierwszych blaskach słońca. Szliśmy weseli, chociaż na plecach dźwigaliśmy pokaźne ładunki. Każdy chłopak niósł zapakowany w plecaku kajak, dziewczęta — wypchane do niemożliwości plecaki. Wkrótce odpoczęliśmy nad brzegiem jeziora Zejmiana, dziewczęta szybko zrobiły śniadanko, chłopcy zmontowali kajaki, które po nieznacznych „operacjach kosmetycznych" były gotowe do startu. Przed nami — trudna trasa. Mieliśmy przepłynąć około 80 km w ciągu czterech dni. Nasza trasa przebiegała przez 11 jezior, kilka rzeczek i kanałów. Połowa spośród nas w ogóle nie pływała na kajakach, więc był to specyficzny egzamin. Tymczasem już od pierwszych uderzeń wiosel nowicjusze byli nie mniej od nas zafascynowani pływaniem i chyba od tej chwili pokochali kajaki. Co prawda, jeden kajak parędziesiąt metrów przebył zygzakiem, ale wkrótce jego właściciele nabrali wprawy. Zachwycaliśmy się pięknem przybrzeżnej przyrody, omijaliśmy różne przeszkody i wciąż pokonywaliśmy kilometr po kilometrze. Pierwszy dzień podróży minął szczęśliwie.

Następnego dnia na jednym z jezior natrafiliśmy na wysoką falę. Dotychczas pływaliśmy raczej po spokojnych wodach. Ileż w tym wzburzonym jeziorze było pięknal Wiatr pędził fale prosto na nas, słońce świeciło w twarz. Po walce z falami z ulgą powitaliśmy brzeg, na którym mieliśmy urządzić postój. I znów ognisko, kolacja, gitara, na której chętnie przygrywał nam Czesiek. Z satysfakcją wspominaliśmy przebyty szlak.

W organizowaniu wyprawy wiele pomógł nam pan Zygmunt Chwojnicki. Wypożyczyliśmy u niego sprzęt turystyczny. Za pośrednictwem gazety chciałbym w imieniu wszystkich członków klubu podziękować panu Zygmuntowi za pomoc.

Na zakończenie zawiadamiamy młodzież miłującą turystykę, iż może wziąć udział wraz z nami w wycieczkach do Polski. Pierwsza wycieczka: 28.06 — 13.07, druga: 12.07 — 27.08 i trzecia: 10.08 — 25.08. Telefon prezesa „Włóczęgów" — Michała Kleczkowskiego — 41-98-43. Czekamy.

Ryszard SKORKO,
student WIP

NA ZDJĘCIACH: migawki z ostatniej wyprawy.

Fot. Krzysztof Szejnicki, **Władysław Borys**

PRO i CONTRA

MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

UCZELNIE LITWY

Jak równi z równymi

ROZMOWA Z **JURGISEM WILEMASEM**, REKTOREM UNIWERSYTETU WITOLDA WIELKIEGO W KOWNIE

— W 1922 roku Wyższe Kursy Kowieńskie zostały przekształcone w uniwersytet. Działał on do 1950 roku. Teraz uczelnia się odradza. Czy będzie ona identyczna?

— Marzymy o tym. Chcemy, żeby była tak samo, jak wtedy, kuźnią intelektualistów litewskich. Szczególną uwagę zwracamy na naukę przedmiotów humanistycznych. Według zasady uniwersytet jest wyższą szkołą, która szykuje specjalistów wysokiej kwalifikacji podstawowych gałęzi nauk — najczęściej nietechnicznych. Poza tym — Kowno ma sporo uczelni technicznych.

— Jakie więc są na uniwersytecie wydziały?

— Od września 1989 roku mieliśmy trzy: nauk humanistycznych, ekonomicznych i ścisłych. Po upływie pół roku wydział nauk ścisłych rozdzieliliśmy na dwa: informatyki i fizyki-matematyki. Przyjęliśmy wtedy 780 studentów. W tym roku akademickim będą dwa nowe wydziały: biologii oraz filozofii-teologii. Planujemy przyjąć 400 osób.

— Powiedział Pan, że uniwersytet ma być kuźnią intelektualistów litewskich. Czy oznacza to, że uczelnia będzie wyłącznie dla Litwinów?

— Mamy studentów nie-Litwinów, ale 90 procent — to Litwini. Przy wstępowaniu obowiązuje przede wszystkim dobra znajomość języka litewskiego. Wszystkie wykłady są po litewsku. Możliwe, że od 3 roku będą tylko po angielsku. Wykładowcy z Zachodu, którzy pomagają nam w pracy na uniwersytecie, często lepiej znają angielski niż litewski. Od i września będziemy mieli nowego rektora: na dwuletnie wakacje twórcze przyjeżdża Algis Awiżenis, profesor Uniwersytetu w Kalifornii. Bardzo możliwe, że w przyszłości będą u nas studiować młodzi Litwini z Ameryki.

— Czyli — stawiacie też na młodych Litwinów spoza granic republiki?

— Tak. Nawet jeżeli słabo znają język. Mamy takie 4 dziewczyny z Puńska. Chyba przyjmiemy Litwinów z Rygi. Język ojczysty znają bardzo słabo i dlatego egzaminy wstępne złożą na Uniwersytecie Ryskim... Mieliśmy też pomysł, żeby utworzyć na uniwersytecie centrum judaistyczne. Ale to może w przyszłości. Z czasem zaczniemy też, być może, przyjmować na studia młodzież ze wschodniej Litwy. Zrobimy jakieś ulgi przy wstępowaniu. Ale to jeszcze nie teraz.

— Może coś niecoś o początkach odrodzenia uczelni. Jak sobie z tym poradziliście?

— Zaczęliśmy myśleć o odrodzeniu Uniwersytetu Witolda Wielkiego w 1988 roku. Na początku 1989 roku powstała rada odrodzenia uczelni. Było to 30 profesorów kowieńskich. Oczekiwaliśmy też pomocy intelektualistów litewskich z Zachodu. W kwietniu tegoż roku odbyła się wspólna narada na ten temat. Postanowiliśmy, że od września uniwersytet ma zacząć pracę. Najpierw robiliśmy dokumenty. Uczelnia miała egzystować prawnie. Poszło nam z tym zadziwiająco łatwo. Nawet biurokratom imponował pomysł odrodzenia uniwersytetu. Problem finansowy rozstrzygnęliśmy przy pomocy datków. Okazało się, że na wolnej uczelni zależy wielu Litwinom. Mieliśmy przez cały rok sponsorów z różnych organizacji produkcyjnych Litwy. Co do pomieszczenia, to udostępniły nam część swoich gmachów Instytut Fizyczno-Energetyczny, Politechnika Kowieńska i Dom Oświaty Politycznej.

— Skąd fachowi wykładowcy?

— Z uczelni kowieńskich. U nas raczej dorabiają. Na stałe zatrudnionych jest 10 osób. Ale mamy nadzieję, że z tym też będzie coraz lepiej.

— Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.

***

Myślami wracam teraz do naszych, polskich spraw. Chyba już półtora roku — jeżeli nie dłużej — mówimy o potrzebie utworzenia polskiej uczelni. Jak dotychczas, na mówieniu wszystko się kończy. Czy czekamy, aż ktoś ją dla nas utworzy? Prawda jest przecież taka, że każdy pracuje raczej dla siebie. Pożądane przy tym, by inni nie przeszkadzali. Już tyle na początek wystarczy. Warto tylko wiedzieć, czego chcemy i działać. Tyle teraz na Litwie górnolotnych słów o wolności, samodzielności. Więc chcemy być takimi na równi z Litwinami.

Leokadia KOMAISZKO

OKIENKO LIRYCZNE

* * *

Brak mi kogoś.
Dobrze znam go z twarzy,
Lecz czy spotkam dnia któregoś
Tego, o kim ciągle marzę?

Bożena
(nazwisko znane redakcji)

KĄCIK PRZYJACIÓŁ Pragną korespondować

Mieczysław Wierbiłis — lat 14. Litwa, 234045 rejon wileński, poczta Maisziagała, wieś Markiszkes.

Iwona Staciukowicz — lat 11. Litwa, 232010 Wilno, ul. Ukmerges 200 m. 50.

Aneta Szatrańska — lat 14. Polska, woj. Tarnów, 32-800 Brzesko, Os. W. Jagiełły 6/72.

Edyta Siwińska — lat 14. Litwa, 232038 Wilno, ul. Meliatoriu 13 m. 1.

Marzena Masiania — lat 13. Polska, woj. Suwałki, 16-502 Krasnowo, Jodeliszki.

Marzena Suchodolska — lat 12. Litwa, 232051 Wilno, ul. Czarno 28 m. 18.

Alina Korwiel — lat 14. Litwa, 232044 Wilno, al. Kosmonautu 43-94.

Jan Jankowski — uczeń. Litwa, rejon wileński, 234027 poczta Ławariszkes, w. Neweriszkes.

Tomasz Jabłoński — lat 13. Polska, woj. Bydgoszcz, 88-400 Znin, ul. Browarowa 1/77.

Piotr Markiewicz — lat 11. Litwa, rejon wileński, 234045 Majsziągała, ul. Budniku 9.

Alina Magnucka — lat 15. Polska 64-800 Chodzież, Nietuszkowo 1c-8.

Ewa Kupriianowicz — lat 14. Polska, 51-206 Wrocław, ul. Moskiewska 144-10.

Ryta Mejnartę — lat 16. Lubi muzykę estradową. Łotewski SRR, 228253 rejon prejlski, poczta Upmała w. Andini.

Polacy w Mołdawii (4)

W dawnej Rzeczypospolitej

W odległości 10 kilometrów od Raszkowa znajduje się Słoboda Raszków. Kiedyś wieś ta nazywała się Księżwa. Jeszcze wcześniej były tu tylko lasy. Na odludziu owym pewien ksiądz zbudował sobie dom i zamieszkał. Z czasem osiedlał tu skrzywdzonych, którzy szli do niego po litość. Dziś, to duża, zamieszkała przeważnie przez katolików wieś.

Ludzie mają często ukraińskie nazwiska. Ale twierdzą, że są Polakami. Od lat walczyli o przetrwanie w wierze. Modlili się w ciasnej izdebce. Kościoła władze nie pozwalały budować. W 1978 roku słobodzianie zbuntowali się i zbudowali świątynię. Zniszczono ją. Na tym miejscu założono przedszkole. Ale żadna matka nie oddała tam swego dziecka. Wtedy zrobiono sierociniec — dom dla sierot z całego Podola. 70 osób pracuje tu. Pozostali — w kołchozie i szpitalu psychiatrycznym. Młodzież tradycyjnie ucieka do miasta. Do pobliskiej Rybnicy i Kiszyniowa. Najmłodsze pokolenie — 80 dzieci — uczy się w rosyjskiej dziewięciolatce. Trwają poszukiwania nauczyciela do nauki polskiego.

Kościół buduje się od nowa. Podstawą stał się dom Zinaidy Sajewskiej.

— Tak, dobrowolnie oddałam dom pod kościół — mówi z dumą Zinaida. — Nie mam ani męża, ani dzieci. Mama zmarła. Dom mój stoi na najwyższym miejscu we wsi. Trzy razy co jakiś czas śniłam księdza. Tak jakby Bóg prosił: „Daj, córko, dom na kościół". Tak, to był znak dla mnie. Bóg mnie szykował do ofiary. Po pół roku powiedziałam o tym naszym katolikom... Dom miałam jedenaście na szesnaście metrów. Poszłam do władz rejonowych i prosiłam, żeby pozwolono mi dobudować po cztery metry. Potem nastały inne czasy. Zmieniono władzę. Poszerzyliśmy budynek jeszcze o cztery metry. W ten sposób powstaje kościół. Latem będziemy mieli wyświęcenie... No, a ja tak tu i mieszkam. Pomagam księdzu. Młody, zabiegany. Sześć parafii ma. Pochodzi z Jeżowa, ale został w Słobodzie. Potrzebny on tu i dla starszych, i dla dzieci. Przy kościele są polskie książki. Religijne, świeckie. Poczytać można.

Po polsku czyta w Słobodzie niewielu. I tylko starsi. Aleksander Prosianyj, na przykład, „Trybunę" i „Dziennik Ludowy".

— Tu się urodziłem — mówi. — W dwudziestym piątym roku szkoła polska była. Zdążyłem trzy klasy ukończyć. Potem to już tylko ukraińska i ruska. Stalinizm my przeżyli. Represjonowano rodziców. Mnie więziono dwa lata. Jako bohomolca (wierzącego) i kułaka. Nie chciałem iść do kołchozu. Był wtedy dwudziesty dziewiąty rok. W czterdziestym czwartym poszedłem do Wojska Polskiego. Byłem w Sumach i Żytomierzu. Do Polski nie wzięli.

— Chciałby pan pojechać do Polski?

— A cóż? Prawda, moich kolegów już nie ma. Tylko jeden jeszcze pisze listy. Brat był. Nie żyje. A mnie choroby cisną. Wszystkie moje lata w mękach.

„Wyblakła wiejska ulica w wyczekiwaniu wiosny i zieleni. Na niebiesko malowane domy również tęsknią za ciekawszym otoczeniem. Dni suche, w towarzystwie zimnego słońca i ciemnych bufiastych chmur. Tańczy natrętny kurz. Krajobraz i środowisko przypominają mi osiedla polskich przesiedleńców w Kazachstanie. Szczególnie te, w obwodzie kokczetawskim. Cóż, ludzie tam i tu z tych samych rodzinnych stron.

Zza płotu wyjrzeli kobieta i mężczyzna.

— Zdrastil — zaczepił mężczyzna.

— Dzień dobry! — powiedzieliśmy.

— A, dzień dobry! U kogo to byli? — zapytali po polsku.

— U Polaków.

— My też Polacy! — ucieszyli się. — Żona moja Adela Olejnik, a ja Karol Olejnik — dodał mąż.

„Rybnica. 60-tysięczne miasto. Miasto zamieszkałe przez Polaków. Zawadzkich, Mołczanowskich, Smolskich, Orzechowskich, Wiśniewskich, Zwolińskich, Pryszkowskich, Rzucidłów. Praojcowie ich — rodem z okolic Rzeszowa i Krakowa. Jechali na zarobki do pana Gruszeckiego, który miał tu całe ziemskie posiadłości. Robotników lubił sprowadzać sobie z Polski.

Do 1939 roku Rybnica miała polską szkołę. Potem zamknięto ją, a nauczycieli zesłano. Jadwiga Sumiszewska ukończyła 1 klasę tej szkoły. Pamięta po polsku „Ojcze nasz". I kościół tu był. Zniszczono podczas wojny. W latach 70, przyszła kolej na cmentarz katolicki. Pomniki i krzyże wywrócono, groby zrównano z ziemią. Zaorano ją i zasiano na niej trawę. Po czym wzniesiono monumentalny Pomnik Zwycięstwa. Symbol mocy narodu radzieckiego.

Pomarańczowymi oczyma w czarnej nocy patrzy na zniewoloną Rybnicę Riezina. Miasto po przeciwległej stronie brzegu Dniestra. Miasto zamieszkałe przeważnie przez Mołdawian. Miasto o podobnym losie.

— Tak mi nieprzyjemnie, że słabo pamiętam słowa polskie — mówi Maria Skarżyńska. — Trzydzieści cztery lata żyję z Ruskim. Sąsiadkę mam Polkę. Taka Wanda siedemdziesięcioletnia. Spotykamy się codziennie. Powiemy sobie „dzień dobry", a dalej nic. Milcząc rozchodzimy się. Ja wstydzę się, że ani słowa z siebie po polsku nie wyduszę. Nie pamiętam i już.

„Ostatnio Riezina się zbuntowała. Podobnie jak inne mołdawskie miasta. Chce autonomii kulturalnej. Odrodzenia języka. Od pół roku wprowadzono w Mołdawii łaciński alfabet (dotychczas korzystano z cyrylicy). W eterze ciągle rumuńskie radio.

Opamiętała się też Rybnica. „Musimy wskrzesić swoją mowę. Potrzebna nam polska szkoła. Potrzebny kościół".

Od lat katolicy modlą się w prywatnym domu. Co niedzielę o 18 odbywa się msza.

Duży kwadratowy pokój. Na wschodniej ścianie — bez okien obraz św. Józefa z dzieciątkiem Jezus. Boczne okna zasłonięte. Parę lichtarzy ze świecami. Kilka rzędów drewnianych ławek na usłanej kilimami podłodze. Z prawej strony — fortepian. Już o 17 słychać tu głośno odmawiane pacierze. Najwięcej staruszek. Przed szóstą przychodzą młode rodziny z małymi dziećmi, nastolatki. Szukają miejsca w tłoku, przepraszając się po polsku.

— Przyjechali — przesunął się wielogłosy cichy szept.

Przed domem zahamował samochód. Za kierownicą siedział niebieskooki brunet w czarnym płaszczu. To ksiądz. Jan Rudnicki. Oprócz kiszyniowskiego, Łotysza z pochodzenia, jedyny duszpasterz na całą Mołdawię. Przed trzema laty ukończył Ryskie Seminarium Duchowne. Wrócił. Obsługuje 6 parafii, odległych od siebie o dziesiątki i setki kilometrów. Po tamtej stronie Dniestra — Styrczia, Grygorówka, Bielce, Pietropawłowka. Po tej — Słoboda Raszków i Rybnica. W pracy pomaga mu rodzina. Ojciec, Zygmunt Rudnicki, jest organistą. Siostra Jadwiga śpiewa w chórze.

Dzisiaj jest też ksiądz diakon Jan z Przemyśla. 12 seminarzystów ó roku przysłano na praktykę do ZSRR. 11 trafiło na Ukrainę. Jednego zaprosiła Mołdawia.

— Posłuchajcie, parafianie, słowa ojczystego w oryginale. To nie lada okazja — mówi proboszcz.

Mszę odprawia więc diakon. Proboszcz spowiada. Potem mówi kazanie. Po rosyjsku, gdyż wszyscy powinni rozumieć. Proszono go nieraz, żeby kazanie było też po polsku. Ale gdzie znaleźć na to czas? Bezlitośnie umyka księdzu przy przebywaniu drogi od parafii do parafii. „Garniecie się do słowa ojczystego. Widzę tu młodzież, małe dzieci. To bardzo dobrze. Dotąd tylko kościół był waszą ostoją. Idą lepsze czasy. Trwajmy więc nadal w wierze swemu narodowi i jego kulturze, a wytrwamy..."

Ks. Jan stał przez pewien czas ze złożonymi pobożnie dłońmi i opuszczoną głową. Modlił się o coś? Potem podniósł wzrok. Spojrzenie miał mocne. Był pewny prawd, które głosił.

W przedsionku otoczyli go ludzie.

— Proboszczu, chciałabym dać na mszę za duszę brata... — Księże, w Mińsku będzie konkurs dziecięcych chórów polonijnych. Może też swoich poślemy? — to Igor. — O tym chciałbym szczegółowiej z tobą porozmawiać — odpowiedział. — Po niedzieli będę w Kiszyniowie. Spotkamy się? — Po czym zwrócił się do mnie: — No, jak się podróżuje po Mołdawii? — Dziękuję księdzu, za wszystko, co ksiądz tutaj robi.

Pośpiesznie uścisnęliśmy sobie ręce. Ksiądz się spóźniał. Dochodziła ósma wieczór. Pora na mszę w Słobodzie Raszkowie. A do Słobody dobrych kilkadziesiąt kilometrów.

(Dokończenie nastąpi)

Leokadia KOMAISZKO

NA ZDJĘCIACH: Tak wyglądają groby Polaków w Słobodzie Raszkowie; Ksiądz Jan Rudnicki.

Fot. J. Omielko i autorka

SPORT

WŁOSI W SIÓDMYM NIEBIE

Włoscy kibice znów mają powody, by się poczuć w siódmym niebie, ich ulubieńcy odnieśli przedwczoraj pewne zwycięstwo nad Czechosłowacją — 2:0, prezentując naprawdę wielki futbol. Gospodarze zdobyli przepustkę do 1/8 finału. Co więcej, na razie jako jedyny zespół zakończył batalie eliminacyjne bez straty punktu i bez straty gola. Z grupy „A" awans zdobyła też Czechosłowacja. Austriacy, którzy wygrali z USA — 2:1 raczej tylko teoretycznie mogą marzyć o dalszych występach w Mundialu.

Ostateczna tabela w grupie „A" przedstawia się następująco (zespół, wygrane, remisy, porażki, stosunek goli, liczba pkt):

Włochy	3	0	0	4:0	6
CSRF	2	0	1	6:3	4
Austria	1	0	2	2:3	2
USA	0	0	3	2:8	0

Jedenastka RFN, po zebraniu w dwóch pierwszych meczach najwięcej superlatywów, w trzecim jakby spuściła nieco z tonu, gdyż musiała się zadowolić jedynie remisem z Kolumbią — 1:1. Obie bramki padły w 2 ostatnich minutach przed końcowym gwizdkiem sędziego. Ten remis był zbawienny dla Kolumbijczyków, albowiem dzięki 3 lokacie i 3 punktom dostąpili zaszczytu awansu do 1/8 finału, podobnie jak Jugosłowianie, którzy po słabszym starcie w ostatnim meczu wygrali ze Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi — 4:1 i zdobyli 2 lokatę w grupie „D". Końcowa tabela w niej ma następujący układ (zespół, wygrane, remisy, porażki, stosunek goli, liczba pkt):

RFN	2	1	0	10:3	5
Jugosławia	2	0	1	6:5	4
Kolumbia	1	1	1	3:2	3
Zjednoczone Emiraty Arabskie	0	0	3	2:11	0

Wczoraj w Mundialu rozegrano 2 mecze: Brazylia — Szkocja oraz Szwecja — Kostaryka.

Inf. wł. i TASS

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Kalendarium

☆ Czwartek (21.VI) jest 172 dniem 1990 r. Do końca roku 193 dni.

☆ Znak Zodiaku — Bliźnięta (22.V—21.VI).

☆ Imieniny: Alicji, Alojzego, Rudolfiny.

☆ Wschód Słońca — 4.41, zachód — 22.00. Długość dnia 17 godz. 19 min.

* * *

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 21 czerwca zachmurzenie zmienne, bez opadów, wiatr południowo-wschodni, umiarkowany, temperatura 22—24 stopnie.

W ciągu następnych dwóch dni temperatura w nocy 9—14, w dzień 23—27 stopni.

EKRANY

LIETUWA — „Zabij mnie jeszcze raz" (2 odc.) — o 11, 13.30, 16, 18.30, 21.
MOSKWA — I sala — „Mafia przeciwko Mindzi" — o 11, 13, 15, 17, 19, 21. II sala — „Wielki spacer" (2 odc.) — o 11.30, 14.30, 17.30, 20.30.
PERGALE — „Tarzan" (2 odc.) — o 11, 14.10, 17.20, 20.30. 23, 24.VI — „Wybraniec losu" — o 11.30, 14.15, 17, 20.
VIDEOSALA — S. Stallone w filmie „Więzienie" — o 14, 16.10. „Mucha". Film II — o 18.15, 20.20.
WILNIUS — „Mój mąż z innej planety", „Jak dojść do prawdy" (dok.) — o 11, 13, 15, 17, 19, 21.
VIDEOFOYER — Kreskówki amerykańskie — o 11.45, 13.45, 15.45, 17.45, 19.45. „Arena" — o 21.30.
WINGIS — „Głód" — o 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
VIDEOSALA — „Drogą śmierci" — o 15, 19. S. Stallone w filmie „Ucieczka w imię zwycięstwa" — o 17, 21.
LAZDYNAI — „Mój mąż z innej planety" — o 12, 14, 16, 18, 20. (przed.) W ostatnim seansie — „Credo" (dok. LWF). 22—24.VI — „Tranti Vanti" (dla dzieci) — o 10.
VIDEOSALA — „Szalony Max". Film trzeci — o 15, 17. „Jedenaście dni i nocy". Film drugi (dla dorosłych) — o 19, 21.
TAIKA — „Wielki spacer" (2 odc.) — o 14, 17, 20. 22—24.VI — „Piękna Barbara o długim warkoczu" (dla dzieci) — o 12.
VIDEOSALON — „Obcy". Film pierwszy — o 12.30, 18.30. Film drugi — o 15.30, 21.30.
AIDAS — „Sitara" (2 odc.) — o 17.40, 20.20; 23, 24.VI — o 15, 17.40, 20.20.
DRAUGYSTE — „Rodzone dziecko" (2 odc.) — o 12, 17, 20. Zbiór kreskówek (dla dzieci) — o 15.
SPALIS — „Bez żadnej poszlaki" — o 17, 19, 21; 23, 24.VI — o 13, 15, 17, 19, 21.
AUSZRA — „Rodzone dziecko" (2 odc.) — o 11, 14, 17, 20.
VIDEOSALA — „Agent 007 — James Bond", „Ośmiorniczka" — o 11, 15. „Krwawy sport" — o 19.35, 21.20.
PLANETA — „Awaria — córka gliniarza": 21—22.VI — o 14.20, 16.10, 18, 20; 23, 24.VI — o 12.30, 14.20, 16.10, 18.20. „Biały rower": 21—22.VI — o 12.30; 23, 24.VI — o 10.40.
TEWYNE — **VIDEOSALA** — „Żelazny wojownik" — o 12. „Bokser" — o 14; 18. „9 1/2 tygodnia" (dla dorosłych) — o 16, 20.

TELEWIZJA

CZWARTEK, 21 CZERWCA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

18.00 — Film fab. dla dzieci „Kapitan Tenkes". Odc. 13. 18.25 — Kreskówka. 18.45 — Wiadomości. 18.50 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 19.00 — Polityka. 20.00 — W stowarzyszeniu prawników Litwy. 20.15 — Opowiadanie o mistrzyni lalek litewskich O. Bakanauskiene. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.35 — Szanujmy słowo. 21.40 — Studio państwowe. 22.40 — Wiadomości. 22.55 — Przegląd mistrzostw piłkarskich świata.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.45 — Serial TV „Wojna". Odc. 5. 20.00 — Czas. 20.40 — Aktualny wywiad. 20.50 — Na IX międzynarodowym konkursie im. P. Czajkowskiego. 21.10 — Wiosna w Wiedniu. J. Strauss. 21.45 — Piłkarskie mistrzostwa świata. Irlandia — Holandia. 24.00 — Służba nowości TV.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

17.45 — Piłkarskie mistrzostwa świata. Belgia — Hiszpania. 20.00 — Dobranocka. 20.15 — Na Konferencji Partyjnej Rosji.

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I

10.15 — Wiadomości poranne. 10.25 — „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych. 10.35 — „Chłopak do wzięcia" — film prod. radzieckiej. 17.20 — Program dnia. Telegazeta. 17.25 — Dla młodych widzów — „Kwant" oraz „Ordy". 18.15 — Teleexpress. 18.30 — „System" — publicystyka. 19.00 — „Świat kocha nas na niby" — film dok. 19.25 — Magazyn Katolicki. 19.45 — „10 minut". 20.00 — Dobranoc. 20.10 — „Od A do Z" — program publicystyczny. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — Jacek Kaczmarski-90 — fragment koncertu. 21.45 — Studio „Italia-90". Irlandia — Holandia. 23.55 — Wiadomości wieczorne.

PIĄTEK, 22 CZERWCA

PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

18.00 — Film dok. 18.20 — Program sportowy. Podczas przerwy — Wiadomości i Nowości dnia (w jęz. ros.). 20.15 — Zew ojczyzny. 20.30 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.35 — Szanujmy słowo. 21.40 — Dialogi. 22.40 — Koncert. 22.55 — Wiadomości. 23.10 — Przegląd piłkarskich mistrzostw świata.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

17.45 — Spotkanie M. Gorbaczowa z weteranami. 18.30 — Zapamiętaj pieśń. 18.50 — TV serial „Wojna". Odc. 6. 20.00 — Czas. 20.40 — Na IX Międzynarodowym konkursie im. P. Czajkowskiego. 21.00 — Król Gdzie? Kiedy? 21.40 — Spojrzenie. 23.35 — Służba nowości TV.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Na IX Międzynarodowym konkursie im. P. Czajkowskiego. Podczas przerwy o 19.00 — Dobranocka. 20.00 — Program z Erewanu. 20.30 — Premiera filmu fab. „Obcy". 21.40 — Spektakl Państwowego Wileńskiego Teatru Akademickiego ZSRR „Taniec bohatera".

KURIER Wileński

Adres redakcji: 232019, m. Wilno al. Kosmonautów 60.

Telefony: redaktor — 42-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-75-76, 42-79-48; dział listów — 42-69-65; redakcja nocna — 42-13-81; ogłoszeń — 42-58-28.
Druk offsetowy, 1 arkusz drukarski
Drukarnia litewskiego przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda"
Indeks 67218
Nakład 56000 egz.
Zam. 1433